

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

SERIA „Idziemy dalej: życie wyzbyte władzy.”

SHOUD 3 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem
Geoffreya Hoppe

7 listopada 2015 r.

www.crimsoncircle.com

[Dedykowany Pete'owi Gibbonsowi, długoletniemu uczestnikowi Shoudów, który odszedł od nas 29 października 2015 r.]

Jestem Kim Jestem, Adamusem suwerennym.

Witajcie, droga Shaumbro. (Sandra podaje mu kawę) Ach! Jak na zawołanie – magiczne, intuicyjne. *Gracias* (publiczność woła: „Jej!” i bije brawo) Dziękuję ci. Mm... Czy mogę dostać szczyptę wanilii do tego?

SANDRA: Szczyptę czego?

ADAMUS: Wanilii.

SANDRA: A skąd ją wziąć?

ADAMUS: Ech, z twojej tylnej kieszeni? Z miejscowego sklepu? To nie ma... proszę, nie trzeba. (więcej chichotów)

Drodzy przyjaciele, przynajmniej potraficie się uśmiechać i śmiać. A teraz – mówię na początku coś, co pochodzi z końca – kiedy jednak nie będziecie potrafili się już śmiać, kiedy nie będziecie się mogli uśmiechać z jakiegoś powodu, to znaczy, że dany przypadek jest stracony. Naprawdę stracony. Wówczas cała ta kwestia bycia w samym środku prawdziwej psychozy* (śmiech) będzie... nagle zostajecie schwytni w pułapkę rzeczywistości. Dłużej to już nie jest tylko gra.

**psychoza - stan umysłu, w którym doznaje się silnych zakłóceń w postrzeganiu rzeczywistości. Osoba znajdująca się w stanie psychozy ma przekonanie o realności swoich przeżyć i wydaje się jej, że funkcjonuje normalnie. Istotą psychozy jest brak krytycyzmu wobec własnych, nieprawidłowych spostrzeżeń i osądów (za Wikipedią) – przyp. tłum.*

Och... znacie ludzi, którzy nie potrafią się śmiać z życia. Nie potrafią. Biorą je cholernie poważnie. Nie potrafią się uśmiechać i śmiać, i mieć błyszczących oczu. Nie wy. Nikt z was,

ale jakże wielu znacie ludzi – przyjaciół i krewnych – och, którzy mocno utknęli w tej pułapce psychozy życia, a życie faktycznie staje się psychozą dla wielu ludzi.

Przejdę do tego później, a na razie witam na naszym świętym zgromadzeniu. Przy okazji muszę zapytać, jak to się stało, że słowo „święty” jest tak podobne do słowa „przestraszony”? * (śmiech) Przystawiamy dwie litery i mamy „przestraszonego”. Jak to się dzieje, że coś jest równie przerażające, co święte? Mm. To *jest* przerażające, bo wychodzicie poza normę.

**Słowa podobne w zapisie i brzmieniu: święty to po angielsku „sacred”(czyt. sejkred), a przestraszony, przerażony to „scared”(czyt. skerd) – przyp. tłum.*

Wychodzicie poza wszystko, czego was uczono, poza wszelkie reguły. Wychodzicie poza wszystko, co uznano za normalne, ponieważ, co całkiem proste, nie jesteście w stanie nadal pozostać normalni. Nie jesteście w stanie. Wiecie, że jest coś więcej i rzeczywiście jest, ale jak do tego dotrzeć? Jak do tego dotrzeć? – to jest pytanie. Wiecie, czuliście to w codziennym waszym życiu. Macie już dość. Wiecie, że istnieje coś więcej. Stajecie się tak wyzbyci pasji, tak wyczerpani, wykończeni – po prostu czuję wasze energie - macie tego wszystkiego dość. Nie chcecie umrzeć, ale nie chcecie też dalej żyć, nie tak jak dotąd.

Oto dlaczego tak naprawdę wciąż *potraficie* się śmiać. Wy *wiecie*, że jest coś więcej. Możecie sobie żartować, bo wiecie, że to wszystko to jedna wielka psychotyczna iluzja. I rzeczywiście tak jest. Och! Zamierzam kilka osób dzisiaj wkurzyć. To możesz być ty. (śmiech) Tak. Celowo. Wkurzenie z premedytacją.

LINDA: Czy to coś nowego? (więcej chichotów)

ADAMUS: Dzisiaj zamierzam to zrobić lepiej, aniżeli robiłem to w przeszłości. Zrobię to nieco lepiej. Małe, umyślne wkurzenie, ponieważ (a) to jest to, czego potrzebujecie, (b) to jest to, czego chcecie, (c) to jest to, co lubię robić. (śmiech) Tak więc wygląda sytuacja.

Zamierzam powiedzieć coś takiego, co nie zostanie przyjęte zbyt dobrze tam w świecie, na zewnątrz naszej rodziny Shaumbry.

LINDA: Ojej!

ADAMUS: I zostanie to wyjęte z kontekstu, wypaczone, zniekształcone i tak dalej. Ale – zwracam się do tych wszystkich, którzy będą wysyłać tutaj emaile – wy już wiecie, że w tym co mówię jest ziarno prawdy. Dlatego właśnie... (Linda głośno wzdycha) dlatego właśnie to będzie... (Adamus się śmieje) Myślę, że potrzebne nam są nagrane wcześniej brawa, śmiech i tym podobne rzeczy. Zaczynamy tu wzdychać. „Ooch! Zatrokanie, zmartwienie – co też będzie on dzisiaj robił?” Zamierzam zrobić to, co chcecie, żebym zrobił i co wy chcecie zrobić (Linda znowu wzdycha) – dokonać przełomu. (brawa i pokrzykiwania: „Uuuu!”)

LINDA: Teraz klaszczecie. Teraz klaszczecie!

ADAMUS: A zatem mówię wam w tej chwili, że powiem kilka rzeczy, które zostaną wyjęte z kontekstu. Ale, drodzy przyjaciele, jest trochę, och, jest wiele prawdy w tym wszystkim. Jest w tym wiele prawdy.

Pete

Zanim przejdziemy dalej, chciałbym również – zgodnie z wolą Pete’a – powiedzieć co nieco o jego przejściu na tamtą stronę, ponieważ wydarzyło się kilka rzeczy. A Pete jest teraz tutaj. Nie opowiadam czegoś za jego martwym ciałem (Adamus chichocze, ktoś z publiczności się śmieje) To zabawne – OK, wkurzenie numer jeden. „Ooch! On mówi o zmarłych.” Wszyscy umrzecie. ŚmieJCie się z tego. Pete się śmiał, kiedy przeszedł na tamtą stronę.

Podjął na pół świadomą decyzję nieco wcześniej, mówiąc, że chce naprawdę pracować z każdym z was, z wami wszystkimi. Jak najlepiej mógłby służyć? Przyjrzał się swojemu życiu, pomyślał o swoim wieku, popatrzył na swoje ciało – ciało jakie miał po przodkach – i powiedział: „Najlepiej mogę pracować dla Shaumbry i pomagać jej z tamtej strony.” Powiedział to na przekór wszystkiemu, co mówiliśmy o wcielonym oświeceniu, bo czuł, że to nie jest dla niego. I w porządku. Nie musicie tego wybierać. Prawdę mówiąc to nie jest celem.

Powiedział: „To nie jest dla mnie. Jestem gotów.” Pete nie bał się śmierci. Nawet jeśli pojawiła się niewielka obawa, to zdołał wznieść się ponad nią. A następnie bardzo spokojnie odszedł.

Ważne jest to, że prawdziwe odejście nastąpiło na cztery dni przed śmiercią jego fizycznego ciała. Umieracie nie wtedy, kiedy martwe jest wasze ciało. Przejście na tamtą stronę następuje wcześniej, nawet w przypadku niemal wszystkich wypadków czy katastrof, nawet gdy jest skutkiem przemocy, wojny i tym podobnych rzeczy. Dusza posiada wewnętrzną wiedzę o tym, że jej ludzki stan zbliża się do końca swojej ekspresji, zanim zdarzenie ma miejsce.

Wielu ludziom śni się ich śmierć zanim umrą. Nie mówię o tych snach, w których spadacie, spadacie, spadacie na ziemię. Oni w pewnym sensie odbywają próbę śmierci zanim umrą. Taak, to im daje coś w rodzaju wewnętrznej wiedzy, pocieszenie, kiedy już ostatecznie będą odchodzić. Nie wszystkie szczegóły, ale prawdziwe przejście. Tak więc Pete odszedł cztery dni przed śmiercią swojego ciała.

Wyobraźcie sobie, czym to było dla Pete’a, który z szerokim uśmiechem na twarzy popatrzył na swoje ciało i powiedział: „Idź! Idź! Skończ z tym! No dalej! Znikaj!” A tymczasem ku jego głębokiej frustracji lekarze próbowali ciało przywrócić do życia. Lekarze próbowali wykryć, co złego się dzieje, ale oczywiście nie potrafili, ponieważ prawdę mówiąc nic złego się nie działo; po prostu przyszedł czas na Pete’a.

Rodzina zebrała się wokół, roniąc skąpe i nieszczerze łzy, które... (kilka chichotów) Dzień wkurzania! (więcej chichotów) OK, (Adamus chichocze) proszę bardzo. OK? Czas na odrobinę szczerości.

LINDA: Ooch!

ADAMUS: Ilu z was było na pogrzebie i wylewało krokodyle łzy, które nie były ani trochę szczerze? Ilu z was zna innych ludzi, którzy poszli na pogrzeb, a na tydzień lub dwa przed śmiercią danej osoby opowiadali jaki to jest skurwysyn. (Linda gwałtownie łapie oddech), a potem poszli na pogrzeb i „Och! Och! Och!” (płaczliwie)

Tak więc to jakoś szczególnie nie zatrwożyło Pete’a. To nie była wielka sprawa. Już i tak uwolnił się od wielu rodzinnych powiązań. Wyszedł poza nie. Jednakże dziwne jest

obserwowanie, i mówię wam to teraz, bo jest to jakby nieco surrealistyczne, a niektórzy z was już mieli z tym do czynienia, dziwne jest obserwowanie siebie – nie chcę powiedzieć, że spoglądacie w dół, bo to ludzki sposób postrzegania – ale to tak, jakbyście tam byli obecni, a jednocześnie jakbyście nie byli. Jakbyście byli w pokoju, a jednocześnie nie byli w nim. W pewien sposób tak, jak Pete jest dzisiaj tutaj, jednocześnie będąc ze mną po drugiej stronie, w pewien sposób jest w obu miejscach. A lekarze – bum, bum, bum, walą w waszą pierś i kłują was igłami – a wy na to: „Dajcie mi po prostu odejść.”

A rodzina się zgromadziła wokół niego ze łzami w oczach, ale tak naprawdę, bądźmy uczciwi, zastanawiała się nad testamentem. (Adamus chichocze z lekka) Edith, to prawda. Tak się będzie działo. Wiecie, co ludzie robią? „Buhuuu... ale co z testamentem?”

Tak więc...

LINDA: Hmm. (Adamus chichocze)

ADAMUS: Ach! Dobrze. Tak więc Pete spogląda w dół już całkiem zniecierpliwiony, czeka na uwolnienie ciała i jeszcze zanim zostało uwolnione przechodzi na drugą stronę, stwierdzając: „To jest bardziej rzeczywiste aniżeli tamta strona.” Ja oczywiście tam byłem. Oczywiście inni Shaumbra, którzy odeszli wcześniej, zwłaszcza w ciągu ostatnich ośmiu, dziesięciu lat, odeszli wcześniej z dokładnie tego samego powodu – żeby być tam dla innych Shaumbra, którzy zamierzają osiągnąć swoje wcielone oświecenie; żeby być tam, ponieważ *trudno jest* pozostawać tutaj. Pete wam to sam powie. To jest *bardzo* trudne. I nie jest wstyd przechodzić na drugą stronę. W śmierci naprawdę nie ma bólu, jeśli ktokolwiek z was się tego boi. Nie ma w niej nic złego. Pete w ogóle nie czuje się niekompletny. On się czuje bardzo, bardzo kompletny.

I uświadamia sobie, że tam, gdzie teraz się znajduje, nie chodzi o wzniesienie. Może już nie wracać w kolejnym wcieleniu. Nie potrzebuje. Nie chodzi o wzniesienie. Tak naprawdę to nie chodzi nawet o oświecenie. Chodzi po prostu o bycie swoim Ja Jestem. I Pete, niewiarygodnie teraz szczęśliwy po obu stronach zasłony, jest dla każdego z was, kto wybiera pozostanie. A jeśli nie wybieracie, to żaden wstyd.

Pete poczuł ogromną ulgę pozbywając się fizycznego ciała. Ciało było dla niego katorgą, jak dla wielu z was. Ale największą ulgę odczuł uwalniając się od wielu ograniczeń ludzkiego umysłu.

Ludzki umysł nie umiera ani nie odchodzi, gdy istota przechodzi na drugą stronę. I właściwie, nawet kiedy umiera ciało, gdy zatrzymują się funkcje fizycznego ciała, umysł tak naprawdę – ludzka część świadomości, ludzki umysł – trwa jeszcze przez jakiś czas. Nie integruje się natychmiast, jeśli człowiek nie jest w pełni świadomy. To trwa jakiś czas.

Pete był zaskoczony, że nawet po śmierci ciała umysł nadal był obecny, wciąż gadając, co Pete'a zdziwiło: „No jak to, ciało jest martwe. Czy umysł nie powinien... czy myśli nie powinny się zatrzymać?” Nie, one mogą biec dalej. Dla Pete'a tylko przez kilka dni. Dla innych całe lata, wiele jeszcze lat. Dla was wszystkich, dla was *wszystkich*, to będzie łatwe. Umysł się zatrzyma natychmiast, ponieważ zaczynacie rozumieć coś, zwane świadomością.

Jedna z rzeczy – Pete miał wiele ciekawych rzeczy do powiedzenia i chciałby przychodzić na Shoudy w miarę często – jednak jedna z rzeczy, jakie sobie uświadomił, a było to prawdziwie

głębokie odkrycie, brzmi tak: „Żyćcie pełnią życia albo odejdźcie. Absolutnie żyćcie pełnią życia.” Uświadomił sobie przechodząc na drugą stronę, że jedną z rzeczy, jakie robił w swoim życiu, było hamowanie siebie. Wszyscy ludzie robią to w różnym stopniu.

Żyćcie pełnią życia. Żyćcie bez zahamowań. Żyćcie tak, jak to widzieliście w tym pięknym wideo*. To jest życie. To jest życie.

**Odnosi się do filmu wideo, wyświetlanego przed Shoudem, na którym David Garret wykonuje utwór „Viva la Vida” (Niech żyje życie)*

https://www.youtube.com/watch?v=bZ_BoOlAXyk

Żadnego powstrzymywania się. „To nie ma znaczenia – powiedział mi Pete. – Nie ma znaczenia, co myślą o was inni ludzie. Naprawdę to nie ma znaczenia, ponieważ ich osądy są nieistotne. I cokolwiek oni sobie myślą o was, oparte to jest na ich definicjach tego, co uważają za słuszne i tego, jacy wy powinniście być. Żyćcie absolutną pełnią życia. Po wariacku, jeśli inni ludzie tak to określają. To nie ma znaczenia. Nieodpowiedzialnie – chodzi o nieodpowiadanie za innych. Odpowiedzialnie za siebie, a bez odpowiedzialności za innych, niezależnie od innych ludzi. Żyćcie pełnią życia albo odejdźcie.”

I poprosił, żebym dzisiaj ja zwrócił na to waszą uwagę, ponieważ on oszedł. Wiedział, że nie żył pełnią życia i nie miał poczucia ani fizycznie, ani finansowo, że mógłby tak żyć. Tak więc oszedł i jest szczęśliwy, że to zrobił, szczęśliwy, że nie musi tego ciągnąć przez następne pięć, dziesięć, dwadzieścia lat.

Żyćcie pełnią życia albo odejdźcie

Żyćcie absolutną pełnią życia albo odejdźcie. To trudne, bo wielu ludzi powie: „No cóż, będę próbować. Po prostu będę próbować i żyć będę dalej.” Jak zaobserwował Pete, jest to żałosne. Żałosne, kiedy żyjecie nadal wedle starych zwyczajów, choć wiecie już, o co chodzi. Żałosne, kiedy boicie się żyć pełnią życia. Żałosne, kiedy żyjecie minimalistycznie, żyjecie tylko trochę. Żyćcie w pełni, albo odejdźcie, dokładnie tak, jak Pete to zrobił – albo odejdźcie, ponieważ w ostatecznym rozrachunku tylko popadacie we frustrację. W ostatecznym rozrachunku w pewien sposób tak naprawdę osądzacie siebie, żyjąc fałszywie, poprzestając na małym.

I tutaj właśnie zbiega się „święte” z „przestraszonym”. To, co robicie, jest święte. Naprawdę jest. Ale ogrania was strach i tego właśnie się być może nie spodziewaliście wchodząc w całą tę sprawę. To budzi strach, bo wasze ciało czasami czuje się jakoś inaczej niż zwykle. Zastanawiacie się, co mu się stało, a w przypadku Shaumbry zwłaszcza to, co dzieje się z waszym ciałem, w 99 procentach jest objawem dostosowywania się do wyższego poziomu świadomości. Tak więc te objawy nie znaczą, że jesteście chorzy. Owszem, poczujecie się chorzy, ale to rodzaj uwalniania i oczyszczania. Wiem, że odczuwa się to jako coś okropnego. Momentami czujecie się tak, jakbyście mieli umrzeć. W swoim umyśle wciąż pytacie: „Co jest ze mną nie tak? Co złego zrobiłem?” Nic. To dostrajanie. A jeśli odejdziecie, jeśli wasze ciało się podda, jedyną rzeczą jaka się wydarzy będzie to, że umrzecie, a przecież i tak prędzej czy później umrzecie. Tak więc śmiejmy się z tego. (Adamus chichocze, ale nikt mu nie wtóruje) Ech, trudna grupa. (Adamus znów chichocze) Ach! Gdy będziecie umieli śmiać się ze śmierci, wasze problemy znikną.

Jednakże większy strach – nawet większy niż fizyczna śmierć – budzi to, co się dzieje tutaj. (pokazuje na głowę) Z ciałem prawdę powiedziawszy łatwiej można sobie poradzić, aniżeli z tym, co się dzieje w głowie. Sprawy zaczynają się zmieniać, stają się dziwaczne, a to wywołuje dezorientację i strach, a wy się zastanawiacie, czy postępujecie słusznie. Macie wrażenie, że wpadacie w paranoję. Nie wpadacie bynajmniej, ale takie odnosicie wrażenie i czujecie, że wasze myśli wariują. Żadnego porządku w umyśle, żadnej kontroli, żadne stare triki już nie działają. I wtedy czujecie się zdesperowani. Bardzo zdesperowani. Co więc robicie?

Oczywiście tym, co próbujecie zrobić, jest powrót do tego, co było wcześniej, choć wiecie, że to się nie uda. Wiecie, że to się nie uda.

Macie wówczas wrażenie jakbyście byli w ciemnej otchłani, w pustce nicości i faktycznie jesteście. Znaleźć się w takim miejscu to prawdziwe wyzwanie. To *naprawdę* trudne miejsce, ale właśnie tutaj najlepiej poznacie swoją Jaźń. Nie siebie w ludzkiej postaci, ale swoje Ja Jestem. To tutaj odkryjecie, tak jak odkrył to Pete: „Ja istnieję. Nawet w tej nicości Ja istnieję.” I o to właśnie chodzi.

Święte, tak; przerażające, bardzo. Bardzo. A co ciekawe, wy jesteście trudną grupą, ponieważ prosicie o więcej. (kilka chichotów) I wciąż się śmiejecie. Dwoje z was się roześmiało. Proście o więcej. To jest trudne, ale drodzy przyjaciele, odbędziemy małą rozmowę za kilka miesięcy. Zdaje się, że kilka Shoudów wstecz wspomniałem, iż 14 lutego porozmawiamy sobie i zapytamy: „W jakim miejscu jesteśmy? Jak tam z waszym przyzwoleniem na urzeczywistnienie oświecenia?” Bardzo uważnie dobieram słowa mówiąc o *przyzwoleniu na oświecenie*. Bo nie chodzi o pracowanie nad nim. Nie chodzi o pracowanie nad nim.

Wasza ludzka jaźń nie potrafi i nie powinna nawet próbować tego robić. Rzecz polega na przyzwoleniu. Jakże wy się z tym zmagacie, jak wy nad tym pracujecie, jak nad tym się trudzicie i jak to doprowadza was do frustracji! A tymczasem chodzi o przyzwolenie.

Brzmi prosto, ale jest trudne do wykonania, ponieważ wymaga zaufania, uwolnienia się, przyzwolenia. Przyzwolenia na co? Dowiedcie się. Dowiedcie się.

Tak więc weźmy z tym porządny, głęboki oddech.

Pytanie

Mam pytanie. Będziemy potrzebowali tablicy, Linda - mikrofon. To mój ulubiony czas...

LINDA: Och-och!

ADAMUS: ...kiedy wraz z Shaumbrą stawiamy pytania i dajemy odpowiedzi.

LINDA: Och-och!

ADAMUS: Tak. Wiem, że lubicie tak po prostu siedzieć i słuchać mnie, ale ja chcę, żebyście i wy mieli swój wkład.

A więc, porządny, głęboki oddech. Pytanie brzmi... podczas gdy Linda przygotowuje mikrofon, ja poproszę, żeby w odpowiedziach nie było żadnego makyo. Przy okazji, to jedna z kolejnych rzeczy, o jakich powiedział Pete po przejściu na drugą stronę: „Oooch! Tyle było we mnie makyo!” Czy tak było rzeczywiście, Pete? Naprawdę? Taak. Właściwie tym, co według niego jest najlepszą rzeczą jaką możecie zrobić, jest uświadomienie sobie własnego makyo i śmianie się z niego. Uświadomcie sobie swoje własne makyo.

OK, pytanie: czym najbardziej się martwicie w swoim codziennym życiu jako człowiek? Czym się najbardziej martwicie - czy zechciałabyś zapisać? (do Tad) – w swoim codziennym, ludzkim życiu? Co was martwi tak bardzo, że zabiera wam czas i staje się obsesją w waszym codziennym ludzkim życiu?

LINDA: I wszystkiego najlepszego z okazji urodzin, Andy.

ADAMUS: Wszystkiego najlepszego, Andy. (nieco braw) Wszystkiego najlepszego.

ANDY: Jakie było pytanie? (śmiech)

ADAMUS: Czyżbyś czanelował Pete’a?! (więcej śmiechu) Czym najbardziej się martwisz? Jako twoja ludzka jaźń w codziennym swoim życiu czym najbardziej się martwisz?

ANDY: Niestety, ja najbardziej się martwię o dobre samopoczucie innych. I dochodzę do wniosku, że powinienem się zająć sobą.

ADAMUS: OK. Martwisz się o innych. A ile czasu spędzasz na martwieniu się o innych?

ANDY: Połowę albo i więcej.

ADAMUS: Ooch! Au! Oto mamy do czynienia z kolejnym dobrym życiem. Martwienie się o innych.

ANDY: Taak!

ADAMUS: Taak! (chichoczą) Mm. Houston, mamy problem. OK, dobrze. Po prostu pomóż mi zrozumieć, dlaczego to robisz?

ANDY: Miałem takie poczucie, że muszę ratować świat.

ADAMUS: Przed czym?

ANDY: Okazuje się, że mam go ratować przed sobą. (śmiech)

ADAMUS: Dobrze. Pomogę ci nieco w tym. Wiele czasu spędzone na martwieniu się o innych to dla ciebie świetny sposób odwracania uwagi. „Mam zamiar martwić się o świat” – *pfe!* po co, nie wiem – „Mam zamiar troszczyć się o świat, żeby odwrócić uwagę od siebie.” Ooch, właściwie jest to znakomita, kreatywna dystrakcja. Jak bardzo zdołałeś pomóc światu całym tym swoim martwieniem się?

ANDY: Ani trochę.

ADAMUS: (chichocze) Jak dalece zapobiegłeś czemukolwiek?

ANDY: Och, myślę, że może czasem coś mi się udało...

ADAMUS: Nieee! Ani trochę. Ani trochę. Nie.

ANDY: Nic a nic?

ADAMUS: Nie odniosło to żadnego skutku.

ANDY: Dziękuję.

ADAMUS: Tak, tak.

ANDY: No to chociaż należałoby się pozbyć poczucia winy, no nie?

ADAMUS: Taak. Taak. No cóż, poczucie winy albo można by powiedzieć coś jak: „Kurczę! Tyle czasu temu poświęciłem i wszystko na nic.” Tak więc może być w tym poczucie winy. Taak. OK.

ANDY: Taak.

ADAMUS: Świetnie. Ale powiedzmy o jakiejś jednej małej rzeczy, której pozwoliłeś stać się twoją obsesją na swój własny temat? O co się martwisz – kiedy już znajdziesz chwilę, żeby się martwić o siebie – to o co się martwisz?

ANDY: O moją radość w przyszłości.

ADAMUS: OK.

ANDY: No i w ten sposób oczywiście eliminuję tę radość w terażniejszości.

ADAMUS: Otóż to! Dobrze.

ANDY: Uczę się! Uczę się! (kilka chichotów)

ADAMUS: Jednak masz coś w rodzaju zabawy, kiedy to sobie uświadamiasz. Wiesz, kiedy możesz się z tego śmiać, to rodzaj zabawy. Coś jak: „O matko! Patrzcie tylko, co ja robię – martwię się o radość w przyszłości, przez co nie mam żadnej radości teraz. Przyszłość nigdy nie nadejdzie. Nie będę miał żadnej radości. Zamiast tego martwię się o innych ludzi.” (nieco śmiechu)

ANDY: Jasne. Taak.

ADAMUS: Taak! Ale kiedy raz to sobie uświadomisz, masz właściwie mnóstwo zabawy, bo nagle już się nie dajesz w to złapać. Taak. I wtedy to jest już tylko gra.

ANDY: I wtedy zaczyna się dziać.

ADAMUS: Zaczyna się dziać. Dobrze. Wszystkiego dobrego z okazji urodzin.

ANDY: Dziękuję ci.

ADAMUS: Taak. Dobrze. Kto następny? O co najbardziej się martwicie w codziennym swoim ludzkim życiu? O co martwicie się najbardziej? A tak przy okazji, zakończymy odpowiedzią Pete'a. On chce się podzielić swoim wglądem. No wiecie, umieracie i nagle stajecie się filozofem. (śmiech) Pete się śmieje. No dalej. Czym się martwicie?

JANE: Czy mogę dać dwie odpowiedzi?

ADAMUS: (chichocze) Możesz dać osiem, jeśli chcesz, a i tak to nie będzie wszystko.

JANE: Zdrowie i pieniądze.

ADAMUS: Zdrowie i pieniądze. O, dobrze, dobrze. Ile czasu spędzasz na martwieniu się o swoje zdrowie?

JANE: Całkiem sporo.

ADAMUS: Ile pieniędzy wydajesz na różne rzeczy...

JANE: Dużo!

ADAMUS: (chichocze) Teraz mamy problem pieniędzy! Ha! Zabawne, jak to się składa – zdrowie i pieniądze. O co tutaj tak naprawdę chodzi?

JANE: Odwracam swoją uwagę.

ADAMUS: Taak. Taak. Dlaczego?

JANE: Bo to budzi lęk.

ADAMUS: Twoje zdrowie czy odwracanie uwagi?

JANE: Życie.

ADAMUS: Tak, to prawda.

JANE: Przechodzić cały ten proces.

ADAMUS: Taak. Muszę cię zapytać, co cię martwi w twoim zdrowiu? To znaczy, co się dzieje takiego z twoim zdrowiem, co mogłoby cię martwić? Czy jesteś chora?

JANE: Nie. (obydwoje chichoczą)

ADAMUS: Czy widzisz w tym jakiś sens?

JANE: No cóż, mam wiele...

ADAMUS: Czy byłaś kiedyś naprawdę, naprawdę, naprawdę chora? Chodzi mi o taki rodzaj choroby, z powodu której mogłabyś jutro umrzeć?

JANE: Nie.

ADAMUS: Grypa, zaziębienie?

JANE: Od czasu do czasu.

ADAMUS: Taak, Taak. Od czasu do czasu.

JANE: Taak.

ADAMUS: Ospa wietrzna, odra?

JANE: Być może.

ADAMUS: Taak. Jakieś seksualne... nie, nie będę się w to zagłębiał. (śmiech) Tak więc powiadasz, że nigdy tak naprawdę nie byłaś poważnie chora. Twoja rodzina – czy w rodzinie wiele jest problemów zdrowotnych?

JANE: Niektórzy je mają. Taak.

ADAMUS: Nie psychicznych. Fizycznych.

JANE: Taak.

ADAMUS: Taak, OK. Ale czy jest coś, co się jakoś wyróżnia...

JANE: SM (sclerosis multiplex, stwardnienie rozsiane)

ADAMUS: ...bardziej niż inne? SM. OK. Czy ty masz SM?

JANE: Nie.

ADAMUS: OK, dobrze. A więc spędzasz cały ten czas obsesyjnie się tym zajmując, a to kosztuje wiele pieniędzy. W ten sposób – żeby nie zbankrutować - musisz pracować, robiąc coś, czego tak naprawdę nie chcesz robić, żeby zarobić pieniądze na opłacenie obsesji związanych ze zdrowiem.

JANE: Tak.

ADAMUS: Czy zdajesz sobie sprawę z tego, że to nie ma sensu?

JANE: No cóż, miałam wiele problemów z moim ciałem w ostatnich latach. Częste nerwobóle i tego rodzaju rzeczy. Nie to, żebym miała raka czy coś w tym rodzaju...

ADAMUS: Co lekarze powiedzieli na temat tych nerwobóli?

JANE: Nie mają pojęcia jaka jest przyczyna.

ADAMUS: Jezu! Jestem jasnowidzem! Ach! Co się dzieje, Jane?

JANE: Symptomy wznoszenia?

ADAMUS: (Adamus chichocze) No jasne! Taak...

JANE: Wiesz, choćby moja stopa. Przez ostatnie dwa i pół roku boli mnie stopa.

ADAMUS: Taak.

JANE: I żebym nie wiem co robiła, ciągle mnie boli.

ADAMUS: Po prostu powiedz, bez myślenia nad tym, do czego symbolicznie odnosi się stopa?

JANE: Do ruszania naprzód. Tak, wiem.

ADAMUS: Do czego?

JANE: Do ruszania naprzód.

ADAMUS: Do ruszania... po prostu do bycia na Ziemi, stania mocno na Ziemi!

JANE: Taak, to prawda.

ADAMUS: Taak, bycia ustabilizowanym.

JANE: Stać mocno nogami na ziemi, tak.

ADAMUS: Wszystko to się u ciebie dzieje. To interesująca gra – jeśli mogę użyć tego określenia – być może cię wkurzę?

JANE: Wcale nie.

ADAMUS: To interesująca gra. Chcesz z niej wyjść.

JANE: Tak.

ADAMUS: Wiem to.

JANE: Tak.

ADAMUS: Rozmawiamy o tym.

JANE: Tak.

ADAMUS: Ale ty nie wiesz, jak to zrobić.

JANE: Tak.

ADAMUS: OK. Dziś o tym powiemy, ale ty w to nie uwierzysz. Dzisiaj dowiemy się doświadczalnie, jak wyjść z tej gry. Wejdziemy w cały ten czasoprzestrzenny bon, wyjdziemy poza ograniczenia. Z początku w to nie uwierzysz.

JANE: OK.

ADAMUS: I większość z was nie uwierzy. Następnie jednak zaczniecie sobie uświadamiać: „O cholera! Jeśli to są jedyne drzwi, to ja nimi wyjdę. Jeśli to jedyna droga wyjścia poza, to pójdę tą drogą”, nawet, jeśli się okaże, że to ulica jednokierunkowa prowadząca w złą stronę, nawet, jeśli się okaże, że przejdziecie przez te drzwi i poprowadzi was to ku szaleństwu. Ale co jest szalone? Co jest szalone? Za chwilę o tym powiem i to naprawdę ludzi wkurzy.

OK. Mogę to wam powiedzieć teraz. Zamierzam spojrzeć ci w oczy – ciemno tam, gdzie stoisz, więc potrzebuję trochę światła – nic złego fizycznie z tobą się nie dzieje. Raptem kilka pomniejszych dziwnych zakłóceń, ale one są z tych co to same się wyregulują. Nie ma nic...

JANE: Jak?

ADAMUS: Słucham?

JANE: Jak się wyregulują?

ADAMUS: Zezwolisz im na to. Dasz swojemu ciału przyzwolenie na wyregulowanie tego. I ono to zrobi. Ciało jest bystrzejsze od umysłu. Tak więc po prostu przyzwolisz. Zawsze coś tam ulega zakłóceniu w ciele od dnia narodzin do dnia śmierci. Ciągłe trwa proces równoważenia czegoś. Są poziomy chemiczne, są poziomy elektromagnetyczne. Występują zachwiania równowagi między organami. Wycofujecie się, pozwalacie im wrócić do równowagi i one to robią. Robią to automatycznie. Na tym właśnie polega piękno ciała. Ale musicie być zdolni przyzwolić, a to budzi strach, ponieważ wy... no cóż, wy ciągle wypatrujecie, co też może pójść źle.

JANE: Mm hmm. Mogłoby się pogorszyć.

ADAMUS: Cóż, prawdę mówiąc to właśnie wtedy, kiedy wypatrujecie, sprawy mogą pójść w złym kierunku, a wy bankrutujecie, bierzecie wszystkie te... za każdym razem – jedno z tych wkurzających stwierdzeń – za każdym razem, kiedy bierzecie suplementy, za każdym razem, kiedy obsesyjnie szukacie jakiejś zewnętrznej terapii innej niż praca z ciałem, której wszyscy potrzebujecie – masaż, twój rodzaj pracy (Lara) – innej niż coś w tym rodzaju, za każdym razem, kiedy to robicie – zażywacie tabletki, uczęszczacie na te dziwne terapie, pijecie kryształową wodę i robicie całą resztę tych bzdur – mówicie swojemu ciału, że mu nie ufacie. (Linda wydaje dźwięk dezaprobaty) A ciało jest tak dobre, tak mądre, że powie: „OK, zagram z tobą w tę grę i - ponieważ cię kocham - *wytrączę się* z równowagi, bo wygląda na to, że tego właśnie chcesz.” I to zawsze wtedy wydarzają się te dziwne przypadki. Udajecie się do lekarza, a on wam mówi: „Nic złego się nie dzieje.” No więc idziecie do innego lekarza, aż znajdziecie w końcu takiego, który zechce powiedzieć: „Dzieje się coś złego.” Ale to nieprawda! No więc dziwna to jest sprawa.

Czy mogę cię o coś zapytać, droga Jane?

JANE: Tak.

ADAMUS: Czy jesteś gotowa – mam na myśli, że naprawdę gotowa, do szaleństwa gotowa, wściekle gotowa – wyjść z tego?

JANE: Tak!

ADAMUS: Czy też uważasz, że tak jest w porządku?

JANE: Nie, nie jest w porządku.

ADAMUS: OK. A czy jesteś gotowa, żeby nie wiem co – Pete się śmieje i patrzy teraz na ciebie – żyć albo odejść? Żyć albo... (Linda reaguje gwałtownie) No co?! Żyć albo odejść. Mam na myśli opuszczenie tego budynku, Karmazynowego Kręgu. (nieco śmiechu) Muszę o to zapytać – czy jesteś gotowa żyć albo odejść? Czy jesteś już w tym punkcie?

JANE: Tak! Zadaję sobie to pytanie przez cały czas.

ADAMUS: OK.

JANE: I jestem gotowa żyć.

ADAMUS: Taak.

JANE: Tylko nie wiem jak.

ADAMUS: OK. Dojdziemy do tego. Dojdziemy do tego. Powiesz wówczas: „O, tego nie zrobię. To się nie uda.” A wtedy uświadomisz sobie, że się uda. Taak. Na początku odczuwać to będziesz nieco osobliwie. To sprawi, że twoje ciało poczuje się naprawdę dziwnie.

JANE: Świetnie. (śmiech)

ADAMUS: No i wtedy zaczniesz się śmiać ze swojego ciała. Ha, ha, ha, ha, ha! Wiesz, to naprawdę bardzo ważne, żeby się śmiać, kiedy te wszystkie fizyczne objawy zaczną mieć miejsce. Gdy znajdziesz się w tym punkcie, kiedy będziesz w stanie śmiać się z siebie, nawet ze swojej fizyczności, jesteś we właściwym miejscu. Jesteś gotowa na wcielone oświecenie. Jednak gdy to ciało przedstawia sobą wielkiego potwora, zawsze dostarczać ci będzie zmartwienia i dystrykcji, a wówczas nie jesteś gotowa na wcielone oświecenie.

Dobrze, jeszcze kilka osób. Tak. David?

DAVID: Tak.

ADAMUS: O co się martwisz w twoim codziennym ludzkim życiu?

DAVID: O moją siłę życiową.

ADAMUS: Siłę życia... och, jak to?

DAVID: No cóż, jest do niczego i szczerze mówiąc, ja praktycznie nie żyję. Ja... Taak.

ADAMUS: O siłę życiową, masz na myśli brak energii?

DAVID: Tak.

ADAMUS: Wylegujesz się cały dzień?

DAVID: Tak.

ADAMUS: Taak. Ledwie możesz zmobilizować się, żeby przyjść na Shoud?

DAVID: Nie, to...

ADAMUS: Z tym nie ma problemu.

DAVID: Z tym nie ma problemu.

ADAMUS: OK, dobrze.

DAVID: Taak.

ADAMUS: Nie chce ci się wyjść na zakupy?

DAVID: Prawdę mówiąc bardzo lubię robić zakupy.

ADAMUS: OK. Nie chce ci się wyjść na dobry posiłek w dobrej restauracji?

DAVID: Bardzo lubię wychodzić z domu.

ADAMUS: O rany! No to w czym problem?! (wiele śmiechu)

DAVID: No wiesz, ja... jednak nie, nie robię tego zbyt często. (Adamus chichocze) I...

ADAMUS: Dlaczego nie robisz tego zbyt często?

DAVID: No cóż, kwestia pieniędzy.

ADAMUS: OK. To dziwne.

DAVID: Co jest bzdurą, ja wiem.

ADAMUS: Taak, słusznie. To jest bzdura. Wiesz, prawdę mówiąc mógłbyś spożyć dobry posiłek w... Cauldre podpowiada, że w Taco Bell (publiczność woła: „Uuuu!”) Nie? Wszędzie tylko nie tam? Ale... OK.

Krótko mówiąc, David – a to odnosi się do was wszystkich, łącznie z Petem – kiedy robisz coś, co lubisz robić, energia się na to znajduje. Ale wielokrotnie zdarza się, że tak naprawdę nie wiesz, co chcesz robić. Wielokrotnie sam siebie ograniczasz, ponieważ wmawiasz sobie, że to kwestia pieniędzy, a wcale tak nie jest.

DAVID: Jasne.

ADAMUS: Przypomina to przypadek Jane – zdrowie i pieniądze. Idą ze sobą ręka w rękę. Ona skupia się na zdrowiu, w związku z czym nie ma pieniędzy, ponieważ to wszystko... w związku z czym musi pracować i robić te różne rzeczy. To wariactwo. Chcę powiedzieć, że to naprawdę wariactwo, ale wiecie co? Każdego dnia miliardy ludzi – powiedzmy, że około sześciu miliardów – na całym świecie wstaje rano i robi dokładnie to, o czym tu rozmawiamy. Nie mogą jednakże o tym mówić, bo nie są tego świadomi i nie śmieją się z tego, ponieważ tak bardzo w to wsiąkli. Ale my jesteśmy w takim miejscu, gdzie możemy o tym rozmawiać i śmiać się z tego.

Sprawdziłem cię, mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu, przeprowadziłem małe badanie, gdy rozmawialiśmy.

DAVID: Dziękuję ci.

ADAMUS: Taak. I...

LINDA: Oooch! (śmiech) Co takiego?!

ADAMUS: To było badanie poziomu energii.

LINDA: Co?!

ADAMUS: Okazało się... (śmiech)

LINDA: O matko!!!

ADAMUS: Nie miałaś nic przeciwko temu. Małe...

DAVID: Nie, właściwie to...

ADAMUS: ...nieinwazyjne badanie poziomu energii. Poziom twojej energii jest w porządku. Jest w porządku. Nic złego z nim się nie dzieje. To kwestia – och, Linda, zanotuj – to kwestia pasji. To kwestia pasji. Tak jest w przypadku wielu z was – ugrzęźliście w tej środkowej strefie, no wiecie, żyjąc życiem, które jest do bani, żyjąc życiem niehumanicznym i zastanawiacie się, dlaczego ciało boli, gdzie podziła się wasza energia i dlaczego jesteście bez grosza. Drodzy przyjaciele, to nie ma sensu, żadnego sensu i wy o tym wiecie.

DAVID: Wiem o tym.

ADAMUS: I potrafisz się z tego śmiać, i jest to coś w rodzaju...

DAVID: Ha, ha, ha!!! Nigdy więcej!

ADAMUS: I jest to coś w rodzaju zabawy. A pas... Chciałbym przerobić jeszcze raz nasze zajęcia zatytułowane „Pasja”. Wiem, że kiedyś prowadził je Tobiasz. Możemy zrobić zajęcia dotyczące pasji przez dwie, może trzy sesje.

LINDA: Masz w sobie pasję powtórnego wykonania tego, co robił Tobiasz.

ADAMUS: Absolutnie. (Linda chichocze) Ale akurat teraz jest to jeden z ważnych problemów: pasja. Kiedy z wysiłkiem przedzieracie się przez życie, o którym wiecie, że jest psychotyczne – nie wasze, ale świat jest psychotyczny, kiedy coś dzieje się nie tak, ale wy nie wiecie jak z tego wyjść, to drenuje wasze pieniądze, waszą energię, waszą pasję, waszą radość i wszystko inne. A więc powtórzmy to, co robiliśmy kiedyś. Taak. OK.

DAVID: Dziękuję.

ADAMUS: Dla Shaumbry. Taak.

DAVID: Dziękuję.

ADAMUS: A teraz zamierzam naprawdę kogoś tutaj wkurzyć - Lindę.

LINDA: Ha! Dlaczego to ja jestem w zasięgu twojego radaru?

ADAMUS: Ponieważ to będą darmowe zajęcia.

LINDA: (wykrzykuje) Oooch!

DAVID: Jeeej! (publiczność pokrzykuje radośnie i klaszcze, Linda śmieje się głośno) Taak!!! Świetnie!

ADAMUS: OK.

LINDA: Och! Nie mamy nic lepszego do roboty! Zróbmy to!

ADAMUS: Nie mamy nic lepszego do roboty.

LINDA: Zróbmy to! (wciąż chichocze)

ADAMUS: Nastął taki moment. Ma miejsce coś, co jest częścią każdego z was. Rozglądam się po sali. Próbuje nie wskazywać nikogo konkretnie, ale cała ta sprawa – Jane, wyraziłaś to bardzo trafnie – no wiesz, „martwię się o moje zdrowie i martwię się o pieniądze”, co sprawia, że musisz pracować, a to odbiera ci radość i pasję. Na wiele sposobów jest to Shoud Pete’a. *Żyćcie dobrze*, albo odejdźcie. O to chodzi. O to chodzi. I w takim punkcie teraz jesteśmy i dobrze – dla mnie. Dla was to jest do bani. To trudne. (śmiech) *Żyć* albo odejść. *Żyćcie* wspaniale, *żyćcie* szeroko, *żyćcie* dobrze. *Żyćcie*, zachowując styl albo odejdźcie. Do tego to się sprowadza, bo ten inny sposób nie działa zbyt dobrze.

OK, jeszcze dwie osoby. Szybko, szybko, mamy dziś wiele do zrobienia. Tak. Aach!

TIFFANY: Ooch.

ADAMUS: Mamy cię, co?

TIFFANY: Tak.

ADAMUS: Myślałaś, że się schowasz tam z tyłu.

TIFFANY: Właśnie, w pewnym sensie.

ADAMUS: Taak, taak, taak.

TIFFANY: Nie wolno mi użyć mojego makyo, tak?

ADAMUS: Taak. Nie, nie.

TIFFANY: Ok. Mmm...

ADAMUS: Jednakże możesz robić wszystko, co zechcesz.

TIFFANY: No wiesz, jest dzień Shoudu. Docieram tutaj i przestaję się martwić czymkolwiek. Siedzę tutaj i wszystko z moich... wszystko działa naprawdę dobrze.

ADAMUS: Jasne.

TIFFANY: Chcę powiedzieć, że naprawdę, naprawdę dobrze.

ADAMUS: Taak.

TIFFANY: A jednak...

ADAMUS: Zanim tu docierasz czy kiedy tu docierasz?

TIFFANY: Nie. Nie, w dzień Shoudu uświadamiam sobie, jak wszystko jest wspaniałe.

ADAMUS: A zatem powinniśmy je organizować częściej.

TIFFANY: Taak, codziennie. (Adamus chichocze) Każdego dnia. Nie, poważnie mówię, ponieważ ja tutaj siedzę, a ty zadajesz pytanie. Chodzi o to, że o nic się nie martwię. Wszystko się kręci fantastycznie. A jednak...

ADAMUS: A mimo to...

TIFFANY: A mimo to...

ADAMUS: Mimo to...

TIFFANY: ...nie zawsze jest to prawda.

ADAMUS: OK. Powiedz mi zatem...

TIFFANY: Trochę to jednak krępujące i właściwie to nie chcę o tym mówić.

ADAMUS: O taak, taak. Jak ktokolwiek może się czuć skrupowany tym, że Shaumbra z całego świata patrzy? (kilka chichotów)

TIFFANY: To jest trochę krępujące.

ADAMUS: Pozwól, że ujmę to inaczej. Kiedy ktoś jest prawdziwie otwarty i szczery, wszyscy to czują i wszystkim to pomaga.

TIFFANY: To prawda.

ADAMUS: No więc popatrz, co robisz, żeby ratować świat.

TIFFANY: To jest szczerze. W porządku.

ADAMUS: Och! To było akurat zajęcie kogoś innego, nie twoje. (kilka chichotów)

TIFFANY: Prawda jest taka, że kiedy popadam w to obsesyjne, głupie zmartwienie, to ono dotyczy starzenia się.

ADAMUS: Co jest w tym złego?

TIFFANY: Chcę być zawsze młoda i piękna.

ADAMUS: OK, ale to nie jest, to znaczy, dlaczego tak się... Myślałem, że powiesz nam coś...

TIFFANY: Nie mam pojęcia dlaczego.

ADAMUS: ...naprawdę pikantnego.

TIFFANY: Nie wiem, dlaczego to jest takie ważne.

ADAMUS: Chodzi ci o starzenie się?

TIFFANY: Taak!

ADAMUS: No więc co robisz w związku z tym starzeniem się?

TIFFANY: No cóż, próbuję pozostać młoda na wszelkie możliwe sposoby.

ADAMUS: Jak to robisz?

TIFFANY: Czuję się młoda.

ADAMUS: Jak to robisz?

TIFFANY: Mmm...

ADAMUS: „Jestem młoda, jestem młoda, jestem młoda.” (Adamus chichocze)

TIFFANY: Dbam o skórę, biegam, uprawiam jogę.

ADAMUS: OK.

TIFFANY: I gram.

ADAMUS: Taak.

TIFFANY: Żeby czuć się młoda. To głupie.

ADAMUS: Czy mogę mówić otwarcie?

TIFFANY: Proszę.

ADAMUS: Nie. (Adamus chichocze)

TIFFANY: Proszę.

ADAMUS: Znęcasz się nad sobą.

TIFFANY: Acha.

ADAMUS: Dlaczego?

(kobieta milczy)

Chcę powiedzieć, że nawet psychicznie...

TIFFANY: Z jakiegoś powodu ja...

ADAMUS: Znęcanie się nad sobą to najgorsza rzecz.

TIFFANY: Taak.

ADAMUS: A czasami robisz to w inny sposób, ale dlaczego?! Bum! Bum! Bum! Bum!

TIFFANY: Myślę, że to po prostu nawyk. Zgadzam się z tobą, to jest szkodliwe.

ADAMUS: OK. Chcę jednak zwrócić uwagę...

TIFFANY: Na szczęście coraz bardziej wydaje mi się to komiczne.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Przynajmniej śmieję się z tego...

TIFFANY: Taak, śmieję się.

ADAMUS: ...zanim siebie wykończysz. (Adamus chichocze)

TIFFANY: Śmieję się. Śmieję się. I jak już powiedziałam: przychodzi dzień Shoudu i jest wspaniale. Chcę powiedzieć, że przyglądam się wszystkiemu. Zarabiam pieniądze. Bawię się. Wykonuję pracę, jaką chcę wykonywać. Mam wspaniałych przyjaciół.

ADAMUS: Taak.

TIFFANY: Chcę powiedzieć, że wszystko jest wspaniałe.

ADAMUS: No a co z martwieniem się, które czasami bliskie jest depresji? Skąd to się bierze? Dlaczego to ma miejsce? Skąd to znęcanie się?

TIFFANY: Myślę, że to dlatego, że muszę obcować z innymi ludźmi. (śmiech, zwłaszcza głośno śmieje się Linda) Gdybym miała do czynienia wyłącznie z moimi przyjaciółmi, byłoby łatwo.

ADAMUS: Taak.

TIFFANY: Ale inni ludzie mówią różne rzeczy i myślą różne rzeczy, i robią różne rzeczy, a wtedy mnie się trochę dostaje, mnie się trochę dostaje...

ADAMUS: Nie kupuję tej odpowiedzi, jeśli pozwolisz.

TIFFANY: OK.

ADAMUS: To dobra wymówka, ale – chcę powiedzieć, że częściowo to jest prawda, inni ludzie rzeczywiście mogą ci zabierać energię – ale ja widzę, że najciemniejszych chwil doświadczasz, kiedy jesteś sama ze sobą. I wtedy...

TIFFANY: OK, jak mam to powstrzymać?

ADAMUS: Dobre pytanie. (Tiffany chichocze)

TIFFANY: Jestem gotowa.

ADAMUS: Och, chcesz, żebym ja odpowiedział!

TIFFANY: Taak.

ADAMUS: Ach, OK.

TIFFANY: Taak, chcę, żebyś...

ADAMUS: Zamierzam o tym mówić za chwilę, ale chcę, żebyś sobie uświadomiła, że ty, jak i wielu innych, robisz ten jeden krok naprzód, a potem bijesz siebie i czujesz się winna z powodu zrobienia tego kroku. To nie ma sensu. OK. To jest psychotyczne.

TIFFANY: Mm hmm.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję ci. I dziękuję ci za szczerość.

TIFFANY: Dzięki.

ADAMUS: Jeszcze jedna osoba, a potem Pete.

LINDA: Jedna osoba.

ADAMUS: Tak.

LINDA: OK.

ADAMUS: Dotykamy sprawy starzenia się. Tak naprawdę to nie chodzi o starzenie się. Chodzi o wiele innych rzeczy. Tak.

SAMUEL: Tak. O co się martwię?

ADAMUS: Tak.

SAMUEL: Emm... O to, jak postrzegam siebie i jak jestem postrzegany.

ADAMUS: Bardzo dobrze. Świetnie.

SAMUEL: I...

ADAMUS: I... mów dalej.

SAMUEL: No cóż, odniosę się do tego, co zostało przed chwilą powiedziane, że robi się krok naprzód, a potem się tym martwimy i bijemy samych siebie za ten krok.

ADAMUS: Taak. A w ostatecznym rozrachunku dotyczy to tak naprawdę, w pewien sposób, jak samego siebie postrzegasz...

SAMUEL: Taak.

ADAMUS: ...widzianego oczami innych.

SAMUEL: Taak, taak.

ADAMUS: Taak. I jak sobie z tym radzisz?

SAMUEL: Ostatnio niezbyt dobrze.

ADAMUS: (chichocze) Dobrze. Szczerze mówię. Dlaczego? Dlaczego to nie działa zbyt dobrze?

SAMUEL: Mmm...

ADAMUS: Gdybyś miał powiedzieć, jak inni ludzie cię opisują, jakich użyłbyś słów?

SAMUEL: Jak inni ludzie mnie opisują?

ADAMUS: Taak, taak.

SAMUEL: Niezależny.

ADAMUS: Taak. To niedobrze. „O, ten cholerny, niezależny facet”. (kilka chichotów) Jak jeszcze?

SAMUEL: Inteligentny.

ADAMUS: „Ha! Gość myśli, że jest taki bystry.”

SAMUEL: Taak, to znaczy, ty teraz ilustrujesz cały ten proces i to, jak ja go używam przeciwko sobie.

ADAMUS: Och, absolutnie. Taak.

SAMUEL: Taak.

ADAMUS: I co jeszcze mówią?

SAMUEL: Zabawny.

ADAMUS: Zabawny. Używają tego określenia w sensie negatywnym?

SAMUEL: Nie. Nie twierdę, że ma to negatywne znaczenie.

ADAMUS: OK. Chodzi o to, jak cię postrzegają, w porządku.

SAMUEL: Taak. Takie było pytanie, czyż nie?

ADAMUS: A jesteś zabawny?

SAMUEL: Czasami śmieję się z siebie. (śmiech)

ADAMUS: Dobrze.

SAMUEL: Taak, taak.

ADAMUS: Co jeszcze? Coś jeszcze w tym jest: jak ty sądzisz, że ludzie cię postrzegają.

SAMUEL: Może nieco niepoważny.

ADAMUS: Niepoważny.

SAMUEL: Tak, albo niewrażliwy.

ADAMUS: Taak.

SAMUEL: Taak.

ADAMUS: Niewrażliwy albo może oderwany od rzeczywistości.

SAMUEL: Taak, taak.

ADAMUS: Taak. Oderwany od rzeczywistości. A jaki rodzaj pracy wykonujesz, przyjacielu?

SAMUEL: Teraz zajmuję się konsultingiem, sprzedaję, mam do czynienia z klientami, z ich marzeniami.

ADAMUS: Otóż to. Dziękuję ci.

SAMUEL: No wiesz.

ADAMUS: A zatem wszystko do siebie doskonale pasuje. Sposób w jaki ty uważasz, że inni postrzegają ciebie to inteligentny, co oni by określili jako arogancki; zabawny – co oni nazwaliby osobliwym poczuciem humoru, coś jak szurnięty; niezależny, czyli...

SAMUEL: ...gówno prawda.

ADAMUS: Taak, taak, taak.

SAMUEL: Taak.

ADAMUS: Taak. Cały czas chodzi o ciebie, o nic innego.

SAMUEL: “Jaki mogę mieć pożytek z tego gościa?” Taak.

ADAMUS: Taak, taak. Ty wykonujesz bardzo twórczą pracę mając do czynienia z ludzkimi marzeniami, co tak naprawdę... praca, jaką wykonujesz, w ostatecznym rozrachunku dotyczy twoich marzeń.

SAMUEL: Tak.

ADAMUS: Ale ty używasz wykonywanej przez ciebie pracy konsultingowej odnośnie ich potencjalnych patentów i praw autorskich jako sposobu na postrzeganie siebie przez nich.

SAMUEL: Taak.

ADAMUS: I możesz zobaczyć swoje własne marzenia poprzez ich marzenia.

SAMUEL: Taak.

ADAMUS: To piękny układ.

SAMUEL: Acha.

ADAMUS: Ale co się stanie, kiedy przestaniesz używać innych do postrzegania siebie?

SAMUEL: Strach pomyśleć. Nie wnikam w to zbyt głęboko.

ADAMUS: Taak. Taak. OK.

SAMUEL: Albo zrobię to, a wtedy sprawa stanie się poważna bardzo szybko. Stanie się czymś poza moim zasięgiem.

ADAMUS: Słusznie, łatwiej jest oglądać siebie cudzymi oczami.

SAMUEL: Taak.

ADAMUS: Inni ludzie są dla ciebie świetnymi lustrami, ponieważ dowiadujesz się natychmiast, no wiesz, czy brzydko pachniesz, czy się z ciebie śmieją? Czy ciągnie ich do ciebie czy odpycha? A to pomaga w pewien sposób ocenić: „Czy sam dla siebie jestem znośny czy nieznośny?”

SAMUEL: Taak.

ADAMUS: To bardzo powszechne. Dziękuję ci. Dziękuję.

No i wreszcie Pete. Czy mogłabyś wręczyć mikrofon Pete'owi? Pete, jaka jest twoja odpowiedź na to pytanie. Czym martwiłeś się najbardziej? (Linda zbliża mikrofon do krzesła Pete'a, na którym jest jego fotografia oraz kwiat i paląca się świeca) OK, dziękuję ci. To była dobra odpowiedź. Czy zechciałabyś zapisać ją na tablicy? A więc... (śmiech, Tad pisze „Nic”) Och! Pete mówi, żebym powtórzył głośno jego odpowiedź. Wy nie słyszycie Pete'a? (ktoś odpowiada: „Nie”) Trochę głośniej, Pete.

(krótka pauza)

Nie, to się nie uda, Pete. On odpowiada, że martwił się najbardziej tym, czy postępuje prawidłowo. To było jego największe zmartwienie: „Czy postępuję prawidłowo?” – w oczach innych ludzi albo jak postrzegał siebie poprzez innych ludzi. „Czy postępuję dobrze?” w sensie: „Czy kontroluję siebie na tyle, żeby zachować zdrowie i finanse?” W sensie: „Czy robię to dobrze?” albo też „Co robię źle? Poziom mojej energii jest niski. Co robię nie tak?” No i wtedy ma miejsce próba wymyślenia sposobu na to wszystko, a to nie działa. To nie działa. I o to właśnie Pete'owi chodzi, gdy mówi: „Żyćcie dobrze albo odejdźcie”. To wszystko.

Spędził dużo czasu, jak robi to wielu z was, na martwieniu się: „Czy robię to dobrze”, czy miałoby to dotyczyć drogi duchowej, czy pracy, czy zdrowia, czy starzenia się czy cegokolwiek innego. „Czy postępuję prawidłowo?”

Nie ma czegoś takiego, jak prawidłowo. Już nie ma, nie dla was. Może istnieje prawidłowo bądź nieprawidłowo dla ludzi tam na zewnątrz, ale wy docieracie do tego punktu, gdzie nie ma już więcej dobrego czy złego. To bardzo trudna sprawa, bo wasz umysł będzie protestował. Wasz umysł będzie się wręcz przy tym upierał, bo używa się go w życiu opartym na osądzaniu co jest dobre, a co złe.

Docieracie do tego punktu, a on jest bardzo frustrujący. Chcecie postępować prawidłowo. Chcecie tak wiele rzeczy robić dobrze. Chcecie osiągnąć to coś zwane oświeceniem czy też wcielonym urzeczywistnieniem, ponieważ wiecie, że to jest osiągalne. Ale nie wiecie czy postępujecie prawidłowo czy nie. A istnieje owo ludzkie usiłowanie, żeby to człowiek podjął próbę zrobienia tego właściwie. Człowiek nie może tego zrobić, a ja chcę, żebyście to zapamiętali, zanim to sobie uświadomicie w swoim wnętrzu. Nie może. Człowiek nie dokona tego, w żadnym wypadku.

Większość ludzi spędza całe życie na próbach uczynienia swojego małego, ludzkiego życia nieco lepszym. Modlą się do Boga o nieco lżejsze życie. Modlą się do Boga nie o oświecenie,

nie o urzeczywistnienie, nie o klarowność; modlą się raptem o kilka więcej dolarów, żeby je wydać na kilku więcej lekarzy. Modlą się, żeby trochę więcej ludzi nieco bardziej ich polubiło. Modlą się o łatwiejsze życie. A to się, drodzy przyjaciele, nie stanie. To się nie stanie, a mówię to z wielkim uśmiechem na twarzy.

Ludzkie życie

Życie to prawdziwy wrzód na tyłku. (kilka chichotów) Ludzkie życie to prawdziwy wrzód na tyłku i teraz to właśnie rozpoczyna się moja tyrada, którą wkurzę wielu ludzi.

Ludzkie życie jest nieludzkie. Życie i ludzie dotarli do punktu, w którym są żałośni. Żałośni, to naprawdę smutne, a Pete kiwa głową i potwierdza: „Tak”, bo on zdaje sobie z tego sprawę. Jest z tym na świeżo, dopiero co przeszedł na tamtą stronę (kilka chichotów) i uświadamia sobie, że ludzie powtarzają: „Och, powinniśmy kochać życie. Powinniśmy kochać innych ludzi.” Pieprzyć to, naprawdę to pieprzyć, bo widzę nieustannie ludzi, którzy się wysilają coraz bardziej i bardziej, ludzi coraz mocniej zdesperowanych uczynić to małe samolubne, ludzkie życie nieco lepszym. A wiecie, że to nie działa.

Wy wyszliście poza ten punkt, gdzie się mówi: „Po prostu zamierzam wyczyścić to małe pudełko, w którym żyję. Spróbuję je posprzątać. Uczynię siebie szczęśliwszym. Będę uczęszczać na kursy szczęścia i brać pigułki szczęścia.” To nie działa. Przychodzi taki moment, gdy uświadamiacie sobie, że życie jest naprawdę żałosne.

Życie powinno być doświadczeniem, ale w rzeczywistości dawno zatraciło ten charakter dla ludzi na tej planecie. Życie mogłoby być niesamowitym, pięknym doświadczeniem, ale to na tej planecie dawno przebrzmiała historia. Ludzie cierpią. Ludzie wariują i to będzie postępować. Chcę powiedzieć, że w tych nadchodzących latach zaobserwujecie tego coraz więcej. Ludzie będą wariować, bo życie stało się okrutne. Życie stało się... no cóż, wyobraźcie sobie coś takiego.

Wyobraźcie sobie coś takiego. Wybieracie się do zoo na cały dzień i myślicie sobie: „To będzie świetne doświadczenie, taka wycieczka do zoo, obejrzę sobie różne zwierzęta. Kupię sobie jakieś pluszowe zwierzątka i zabiorę do domu, zjem sobie coś w tym zoo, wąż cukrową, popcorn, wodę sodową i tym podobne rzeczy.” To dzień rozrywki. Wybieracie się do zoo i zaczynacie wędrować po nim. Zaglądacie do domu małp i do klatki lwa, oglądacie słonie. Tak was to wciąga, że zapominacie, że jesteście w zoo. Zapominacie, że przyszliście tutaj po doświadczenie, żeby sobie pozwiedzać. I wkrótce świat zewnętrzny, rzeczywistość, prawdziwa rzeczywistość znika. Zapominacie. Teraz to wy jesteście uwięzieni w zoo i niebawem lądujecie w jednej z klatek. Dość szybko grzęźnicie w tej klatce na dobre. Jesteście w pułapce. Niezadługo to wy siedzicie w klatce i zauważacie, jak ludzie przechodzą obok naśmiewając się z was, gapiąc się na was, aż w krótkim czasie zaczynacie na nich warczeć. (kilka chichotów)

Tak bardzo utkwiliście w tej klatce, że tym, co robicie, są próby oczyszczenia tej klatki oraz modlenie się o nieco lepsze pożywienie. Modlicie się o nieco więcej ciepła w chłodne noce. Modlicie się o nieco więcej towarzystwa tych, którzy zamknęci się wraz z wami w klatce. Zapomnieliście, że to nie jest rzeczywistość. Zapomnieliście, że to nie jest prawdziwe. Ale pragniecie to takim uczynić. Pracujecie nad tym. Staracie się stać lepszym zwierzęciem klatkowym w tym zoo. Próbujecie być nieco sprytniejsi od kilku innych zwierząt. Próbujecie

powstrzymać starzenie się, tkwiąc w tym zoo. Próbujecie być bardzo pięknie wyglądającą małpą w zoo. Zapomnieliście, że nie należycie do tego miejsca. Co gorsza, wszyscy wokół was też o tym zapomnieli.

To jest psychotyczne. Naprawdę psychotyczne. Z prawdziwą psychozą nie mamy do czynienia, gdy ludzie próbują być niezależni, jak wy, którzy mówią: „To nie w porządku.” Ci, którzy są psychotyczni, to ci, którzy próbują uczynić swoją klatkę w zoo nieco lepszą, a to nie wy.

Tak więc jesteście w rozterce, drodzy przyjaciele, tkwicie pośrodku między młotem a kowadłem. Życie, życie w starym stylu było psychotyczne, jest psychotyczne. Świat obecnie jest nieludzki. To takie tylko wygładzanie krawędzi – udawanie, że jesteście szczęśliwi, udawanie, że jutro życie będzie lepsze – do bani. To nie działa, a wy o tym wiecie. W takim jesteście punkcie.

W takim jesteście punkcie – to nie jest bynajmniej zły punkt – jesteście bliscy załamania się. „Co dalej? Dokąd stąd pójdziemy w tym szalonym, psychotycznym, żalonym świecie?”

Będą tacy, co powiedzą: „Ooch! Adamus źle mówi o ludziach. Kochamy ludzi. Zorganizujemy dziś wieczorem modły ze świecami i śpiewami.” Robicie to wewnątrz swojej klatki. Robicie to w środku tego zoo, a ono nie jest prawdziwe. Możecie to robić. Poczujecie się lepiej do jutra rana albo do następnego dnia, a potem powrócicie dokładnie tam, gdzie byliście.

Będzie się mówić: „Adamus nie lubi ludzi. Adamus jest arogancki.” Nie. Wiem, czuję wasz ból. Czuję, jak bliscy jesteście wybuchu, jak nie wiecie czy chcecie zostać czy chcecie odejść. To jest najgorsze, jakby wam powiedział Pete.

Żyćcie dobrze albo odejdźcie, bo inaczej doprowadzicie siebie do szaleństwa. Nie w sensie mentalnego, ludzkiego szaleństwa, bo to ostatecznie da się wyleczyć, ale szaleństwa duszy. To znaczy głębokiego szaleństwa. Nie chcecie tego; lubię to określać jako szaleństwo Czerwonego Lwa, a wcale tego nie potrzebujecie.

Ten świat jest psychotyczny. Nie mówię źle o ludzkich istotach, o ludziach. Ludzie są w porządku, ale wierzą we wszystkie te rzeczy. Wierzą w miłość. Mówią o miłości, a tym, co widzę u wielu, jest jej niedostatek. Mówią o dobroczynności, a ja w wielu dostrzegam poczucie winy. Mówią o szczęściu, a wszystko, co widzę, to marchewka przed nosem konia, przeciągająca ich przez kolejny dzień. Mówią o swoich religiach, swoich bogach, ale wszystko, co widzę to kontrola. Mówią o postępie, a wszystko, co widzę, to odwracanie uwagi. Mówią o robieniu właściwych rzeczy dla dobra innych, a wszystko, co widzę, to próby zagarnięcia więcej dla siebie.

Czy jestem trochę zmęczony ludźmi? Nie, kocham ludzi. Jestem, byłem człowiekiem. Powtarzam: „jestem, byłem”, ponieważ byłem tutaj i nadal jestem. Nadal jestem z tym związany. Nadal promieniuję moim człowieczeństwem, gdziekolwiek się udam, ale także opuściłem zoo. To mi zajęło 100.000 lat. Opowiadałem wam już tę historię? (śmiej, ktoś mówi: „Nie słyszałem jej” i „Opowiedz”) Opowiedz, proszę. Któregoś dnia powstanie film, film, który David zawsze chciał zrobić. Film pod tytułem: „Saint-Germain i jego 100.000 lat w kryształach”. Ach, to byłby wspaniały film. I kto w nim zagra główną rolę? Ktoś... Cauldre podpowiada, że Robert Downey Jr. Tak.

Tak więc 100.000 lat siedzenia w kryształach. O tym jest film. Aż pewnego dnia: „Och, skoro mogłem się tu dostać, to mogę się też stąd wydostać.” I taki to jest właśnie film. Można go zrobić w pięć minut, no wiecie, to wszystko! (Adamus chichocze)

Owszem, trochę jestem zmęczony ludzkością, ponieważ tak bardzo ugrzęzła. Środki komunikacji z jednej strony pomogły ludziom w osiągnięciu wolności i niezależności, ale wiecie co się stało? Mając całą tę technologię, środki komunikacji, globalny system łączności i całą resztę, ludzie nacieszyli się krótkim momentem nieco większej wolności, a następnie wzięli całą tę technologię i te środki łączności oraz wszystko inne i jeszcze bardziej zanurzyli się w swoje klatki w zoo. Użyli czegoś, co mogłoby ich oswobodzić i dać więcej wolności światu – i nadal używają - do jeszcze większego pogłębienia psychozy, jeszcze bardziej grzęznąc.

Jesteście teraz w zabawnym miejscu – ha, ha, ha – zabawnym, bo w samym środku tego wszystkiego. Czujecie tę grawitację przyciągającą was każdego dnia, każdej chwili, a jednocześnie wiecie, że ona nie jest rzeczywista. Wiecie, że istnieje coś więcej. I co ciekawe, żeby nie wiem jak ciężko było, wy wciąż chcecie więcej. I będziecie na to nalegać, za co was kocham. Będziecie się tego domagać dotąd, dopóki się z tego nie wydobędziecie, dopóki nie opuścicie klatki i zoo, żeby móc się z tego śmiać.

A wtedy, kiedy już raz to się wydarzy, drodzy przyjaciele, kiedy wyjdziecie poza to wszystko, spojrzycie na te sprawy, które teraz was martwią i w momencie, gdy już raz opuścicie zoo i staniecie na zewnątrz bramy, zaczniecie się z nich śmiać, bo uświadomicie sobie, że to było po prostu doświadczenie. A kiedy znajdziecie się w tym punkcie, kiedy już się wydostaniecie z tego wszystkiego, w każdej chwili będziecie mogli wrócić i nigdy już nie utkniecie. Nigdy już nie zostanieie przyciągnięci przez grawitację zoo i klatki, i wszystkiego innego. Nigdy.

I to właśnie wtedy, moi drodzy, następuje kres starzenia się, w pewnym sensie, bowiem w tym punkcie jesteście beczasowi. Jednakże nie możecie wymyślić sobie drogi przez to, patrząc z żalosego – przepraszam – żalosego punktu widzenia człowieka, samolubnego człowieka. Nie możecie zapanować nad zdrowotnymi czy finansowymi problemami z tego poziomu. *Nie możecie* i tego dotyczy moja myśl przewodnia w dniu dzisiejszym.

Tak, mówiłem to już wcześniej, jeśli nastawiliście się na usłyszenie czegoś nowego. Zamierzam powtarzać to na różne sposoby tak długo, aż dojdziecie do tego wielkiego „aha”.

Problemy zdrowotne... skupianie się na zdrowiu jest samo w sobie psychotyczne – neurotyczne – i nie chodzi tu o robienie zarzutu. Nie poprawicie zdrowia. Raczej się pogorszy. Pogorszy się, podobnie jak wszystkie inne sprawy, ponieważ w ten sposób podtrzymujecie zapadanie się głębiej i głębiej. Grawitacja chwyciła was za nogi i ciągnie w dół.

Nie dostaniecie się tam z pomocą swoich ludzkich sił. Kiedy raz sobie to uświadomicie, kiedy będziecie gotowi sobie odpuścić wszelkie starania, kiedy zdacie sobie sprawę z tego, że ten świat jest jednym wielkim szaleństwem, i że wy nie będziecie się do niego dostosowywać, zrozumiecie, że nie będziecie zatrzymywać procesu starzenia się czy rozwiązywać problemów zdrowotnych, czy jakichś innych z wnętrza swojej klatki w zoo. Po prostu nie będziecie. Kiedy raz to sobie uświadomicie, wszystkie te sprawy rozwiążą się same. Nie dlatego, że pracujecie nad swoim zdrowiem, czy dlatego, że pracujecie nad tym, żeby się nie

starzeć, czy nad pieniędzmi albo czymkolwiek innym, ale dlatego, że wychodzicie poza to. Wychodzicie poza to wszystko.

I wtedy nastąpi równowaga. Już nigdy nie będziecie się martwić o zdrowie, a nawet jeśli to będziecie robić, to bardziej w ramach zabawy. W sposób będący po prostu grą, która jednak w końcu was zmęczy i zajmiecie się czymś innym.

Przygnębia mnie stan świata obecnie, bo wiem, jaki ten świat *może* być. Wiem, jakim doświadczeniem może być. Jestem przygnębiony, bo widzę grawitację, widzę zbiorową świadomość wciągającą ludzi głębiej i głębiej. A co oni robią? Biorą pigułki. Stosują wszelkiego rodzaju terapie. Zabijają się nawzajem. Prowadzą wojny. To jest planeta, która trwa w stanie wojny. Ludzie są złodziejami. Są bandytami. Są wojownikami. I już wiem, że niektórzy z was właśnie piszą maile: „Adamus opowiada te wszystkie złe rzeczy o ludziach.” Czy ja kłamię? Czy ja zmyślam? (publiczność zaprzecza). Nie sądzę. Myślę, że psychotyczne jest udawanie, że to nie ma miejsca. A problem w tym, że to się wzmacnia.

Co do was, drodzy przyjaciele, znajdujecie się w dziwnym, niezwykłym, niewygodnym miejscu. Jesteście w tym świecie i nie jesteście. Próbujecie uczynić swoje życie nieco lepszym, działając ze swojego ludzkiego poziomu. Mówię o tym zwłaszcza na zajęciach Kihaku, że samolubny człowiek próbuje naprawiać rzeczy, próbuje uczynić je lepszymi. Po prostu porządkujecie nieco swoją klatkę w zoo. To wszystko. A więc co robić? Co robić. Hm.

Trzeba zrozumieć, po pierwsze – zrozumieć umysł i ciało, zrozumieć świadomość, o której tak często rozmawiamy – a następnie zrozumieć, że świat popada w szaleństwo, i że w takim oto miejscu jesteśmy.

Ktoś szalony jest definiowany jako ktoś odbiegający od normy. W takim razie ktoś szalony jest w porządku. Ktoś psychotyczny jest definiowany jako... określenie to oznacza, że dana osoba nie ma orientacji albo nie jest ugruntowana, bądź też straciła kontakt z rzeczywistością. Jednak, kiedy definicja określenia „psychotyczny” jest zapisywana z poziomu zoo przez jednego ze współmieszkańców tego zoo, uznających, że życie w zoo jest równoznaczne z ugruntowaniem, to wtedy coś jest nie tak. I dlatego właśnie mówię, że ludzie są psychotyczni i że są nieludzy, nie-ludzy.

Ludzka natura, podstawowa natura ludzka jest niesamowita. Ale bycie człowiekiem pomyślane zostało jako doświadczenie. To nie jest kara. To miało być doświadczenie. To wszystko. To nie oznacza skończonej rzeczy. Nigdy, nigdy, nigdy nie udoskonalicie ludzkiej natury. Ona nigdy nie miała być doskonała. Miała być tylko doświadczana, tymczasem wszyscy współmieszkańcy zoo próbują ją doskonalić.

Fantazja

Co robimy? Zróbmy coś bardzo prostego. Jest wiele różnych sposobów zdefiniowania tego. Powiem to tak prosto, jak tylko się da, ponieważ ostatecznie chodzi o umiejętność wyjścia poza umysł.

Fantazja oznacza niewkraczanie w coś myśleniem, nieszukanie w czymś logiki. Kiedy przywołujecie na myśl fantazję, pojawia się w tym pewien ładunek szczęścia. „Och! Fantazja, świat fantazji!” A wtedy inni wam mówią: „To wszystko fantazja”. Kto tu jest szalony? Czy

ci, którzy akceptują nie-ludzką świadomość życia? Czy też ci, którzy mówią: „Nigdy więcej. Nigdy więcej.”

Fantazja – prosta, czysta fantazja. Wiele jej doświadczacie podczas snu. Śnienie jest rodzajem interesującego stanu istnienia, ponieważ sny nie pochodzą z miejsca czasu i przestrzeni. Sny nie mają stałej grawitacji na podobieństwo waszego ludzkiego życia, normalnego przyciągania, jakiego wasza ludzka strona doświadcza.

Kiedy śnicie, zwłaszcza ci, którzy zapamiętują swoje sny, uświadamiacie sobie: „Mój umysł, mój ludzki umysł nie mógł tego sam wymyślić.” Skąd to pochodzi? Albowiem umysł nie mógł tego wymyślić. Sny są na poły fantazją, jednak umysł je interpretuje na swoim poziomie, na takim, na jakim może je zrozumieć, wraz z całą ich symboliką, rozumianą z jego poziomu. Kiedy jednak śnicie, w pewnym stopniu pozwalacie snom płynąć swobodnie. Nie w pełni, ale w pewnym stopniu.

Tak więc w jakimś sensie to jest jak fantazja, a nawet jest w tym wspanialsza fantazja, większe uwolnienie i właśnie dzisiaj chciałbym to przeprowadzić. Za chwilę muzyka będzie gotowa.

Fantazje są interesujące. Dzieci je kochają, ponieważ dzieci nadal pozostają całkiem... och, kiedyś było tak, że dzieci pozostawały otwarte do ósmego, dziewiątego roku życia, teraz zaledwie do drugiego albo trzeciego. Przeistaczają się w zoo. Stają się bardzo mentalne. Podlegają silnemu zaprogramowaniu.

A teraz wy tutaj, z pewnością już nie małe dzieci, wkraczacie w fantazję. Umysł wam powie, gdy już sobie na to przyzwolicie: „Och, ja to zmyślam” albo „To tylko fantazja” lub też „Nie mam żadnej kontroli” czy też „To niczego nie zmieni w moim życiu.” Nieprawda.

Fantazja wykracza poza logikę, wykracza poza konwencjonalną kontrolę umysłu. Fantazja to nie są zmyślane rzeczy. Niczego nie możecie zmyślić, ponieważ wszystko, czego jesteście świadomi, jest prawdziwe. Wszystko, czego jesteście świadomi. Nie możecie czegoś zmyślić. Nie możecie. Możecie mentalnie prowadzić i ukierunkować myśli, ale wszystko, co się pojawia, jest prawdziwe.

Tak więc od dawna pytacie: „Jak mamy wyjść poza umysł? Jak mamy iść dalej?” Zaczniemy od fantazji.

Tylko że to będzie prawdziwe wyzwanie – za chwilę będziemy mieć muzykę – wasz umysł będzie gadać i to jest w porządku. Nie próbujcie go powstrzymać. Będziecie się zastanawiać, czy robicie to dobrze. Nie możecie tego robić źle. Będziecie się zastanawiać, czy aby jesteście dobrzy w fantazjowaniu. Nie ma czegoś takiego jak dobre czy złe fantazjowanie. Będziecie się zastanawiać nad swoją własną definicją fantazji. Nie ma żadnej definicji. Fantazja oznacza po prostu wykroczenie poza umysł. Nie eliminujemy umysłu czy zwyczajowego myślenia. Po prostu doświadczamy wychodzenia poza nie. Tak więc chodzi o doświadczenie – nie chcę, żebyście coś wymuszali. Żadnego wymuszania. To by wprowadziło uczucie dyskomfortu.

Będziemy pracować z fantazją. Będziemy pracować z tą otwartością, a wy będziecie mieć wrażenie szaleństwa. Jak już wcześniej powiedziałem: święty i przestraszony są to pojęcia zbliżone. Będziecie się czuć niekomfortowo. Będziecie mieć wątpliwości: „Och, to nie jest dla mnie. To dziecinna zabawa. Zmyślamy to.” Chcę, żebyście wzięli głęboki oddech. Chcę,

żebyście na chwilę się zatrzymali. Jakie inne macie wyjście? Jakie inne macie wyjście, chcąc wykroczyć poza bardzo ograniczony świat, który teraz obraca się w nie-ludzki? Jakie macie inne wyjście chcąc wyjść poza niego?

Fantazja jest dostępna w tej chwili. Jest osiągalna. To korytarz wyprowadzający was z zoo. Będziecie się zastanawiać: „Co się stanie? W pewnym sensie w zoo było bezpieczniej, bo wszystkie zwierzęta zamknięte były w klatkach. Co się będzie działo tam na zewnątrz?” Dam wam jedną małą wskazówkę. Już tam kiedyś byliście. Prawdę mówiąc, to jest wasz prawdziwy dom, tam na zewnątrz, nie w zoo. To nie jest w rzeczywistości nieznany świat. Nie byliście tylko jego świadomi ostatnio; ostatnio czyli jakieś pięć milionów lat. (kilka chichotów) Nie byliście z nim zbyt obeznani.

Tak więc weźmy porządną, głęboki oddech. Przygaśmy światła. Fantazja... Podkręćcie ogrzewanie o jeden stopień. Zamrażamy tu dziś uczestników naszego spotkania. Spowodujemy, że odejdą przed czasem.

Weźmy porządną, głęboki oddech i odprężmy się. Tak, załóżcie swoje kurtki. OK. Czy już zwiększyliśmy ogrzewanie? Wyłączmy przy okazji klimatyzację. Nie chcemy hałasu. OK. Musicie czuć się wygodnie, żeby zanurzyć się w fantazję.

A propos, mówię do kilkorga z was, nie powiedziałem o seksualnym fantazjowaniu. Powiedziałem po prostu o fantazji. (śmiech) Boże! Zawsze się znajdzie kilka osób, zawsze kilka osób... Przepraszam, Sart.

SART: Taak!

ADAMUS: Przepraszam .(Adamus się śmieje)

W stronę fantazji

Weźmy porządną, głęboki oddech, puśćmy muzykę i po prostu się odprężmy. Odprężmy się.

Wiecie, gdzieś tam jest świat – był tam zawsze...

(zaczyna płynąć muzyka)

...który wykracza poza myśl, który wykracza poza rutynę i troski życia. Nazywają to fantazją, ale tak naprawdę jest to rzeczywistość. Lubię używać słowa fantazja, bo to daje wam zezwolenie na wyjście z umysłu. Być może dla was fantazja oznacza jednorożce i elfy, krasnale. One są częścią tego. Są rzeczywiste. Tak naprawdę są bardzo, bardzo rzeczywiste.

Fantazja może być fantazją naukową, czymś w rodzaju science fiction. Fantazja naukowa ma miejsce wówczas, gdy mówimy o czasoprzestrzeni przepływającej przez was. Większość ludzi powiedziałaaby: „To fantazja. To wszystko wymyślone.” Otóż nie. A tym, co bardzo mi się podoba, jest to, że wy wiecie, intuicyjnie wiecie, że to jest rzeczywiste.

Fantazja to sposób, dzięki któremu możecie wzrastać. Nie w sensie wzrastania ludzkiej jaźni, ale waszej Jaźni Ja Jestem. Zdajecie sobie sprawę z tego, jak ciężko jest waszej świadomości Ja Jestem pozostawać zamkniętą tak długo w tej klatce w zoo? Ona już nie mogła tego dłużej

znieść. Po prostu nie mogła. I cały ten nękający ból, cała ta irytacja, całe to zniecierpliwienie i niepokój, to było właściwe. To było dla was dobre, wierzcie lub nie – wszystkie problemy ze zdrowiem i z majątkiem, i wszystkim innym – ponieważ to zapobiegało coraz głębszemu zapadaniu się w tę małą, cuchnącą klatkę zoo.

To byliście Wy. To było Ja Jestem mówiące: „To nie jest w porządku. To nie jest w porządku. Istnieje coś więcej.”

To zapobiegało wchodzeniu przez was znowu i znowu w ograniczone wcielenie, w zbiorową świadomość, w bycie zwierzęciem klatkowym, w istnienie w nie-ludzkim świecie. W pewnym sensie wszystko to stanowiło błogosławieństwo. Są inni, którzy śpią mocno i bardzo są zadowoleni ze swojej klatki, ale nie wy. Wy mówicie: „Jest coś więcej. *Musi* być coś więcej.” I jest.

Nie dotrzecie tam za pomocą wymyślania, jak tam dojść. Nie dotrzecie tam działając z wnętrza klatki. Dochodzicie zatem do takiego punktu, gdzie pozostaje już tylko przyzwolić. Dochodzicie do punktu fantazji.

Już słyszę jak ludzie spoza Shaumbry, spoza Karmazynowego Kręgu, mówią: „O, popatrzcie na nich. Fantazja. Zamierzają coś wymyślić.” Nie. Nie. Po prostu wracacie do siebie. Po prostu wracacie do siebie.

A to dlatego, widzicie, że do tej fantazji nie ściągamy niczego innego. Nie wnosimy do niej zewnętrznych sił i świętych kryształów, archaniołów i całej tej reszty. To dotyczy tylko was, to powraca do was.

Wyruszyliście na poszukiwania i tym, co znaleźliście, jest wasza Jaźń.

Wyruszyliście na długie poszukiwania próbując znaleźć odpowiedź na pytanie o znaczenie życia, o tworzenie, odpowiedź na problemy – i tym, co znaleźliście, jest wasza Jaźń. Nie samolubna ludzka jaźń, ta mała ludzka jaźń, która myśli, że powinna przechodzić przez ściany. Nie. Nie ta mała, ludzka jaźń, która myśli, że teleportuje się na drugą stronę świata wraz z ciałem i umysłem. Nie. Nie. Nie ta mała, ludzka jaźń, która chce potrzeć ręce, wypowiedzieć jakieś magiczne słowa i nagle pojawi się złoto. Nie. To jest tylko polerowaniem krat zoo i klatki. Nie.

To, co jest tam na zewnątrz, co leży poza klatką, co jest fantazją – oznacza coś więcej, nie więcej tego samego, ale coś więcej; tym, co tam się znajduje, nie jest tylko wypucowany człowiek, człowiek, który się nie starzeje czy też człowiek, który nigdy nie zachoruje. Nie. Tym, co leży tam to Wy poza swoją ludzką naturą. Nadal będziecie człowiekiem. To jest „i”. Ale tym, co znajduje się tam, jest miejsce, gdzie nie musicie myśleć. Gdzie już nie musicie więcej myśleć.

No i teraz niektórzy ludzie byliby tym bardzo przestraszeni. Ale wy wchodzicie w fantazję i uświadamiacie sobie, że nie musicie myśleć i planować, i pracować tak ciężko, wysilać się i używać władzy.

W tym miejscu właśnie tak jest. Nie ma tu żadnych bitew. Nie ma żadnych walk. Nie ma żadnych łamigłówek. Nie ma żadnych sekretów. Nie ma złożoności umysłu.

Poza ludzkimi ograniczeniami, w miejscu fantazji, uświadamiacie sobie, że nie ocenia się tam czynów jako dobre czy złe. Istnieje doświadczenie, oczywiście. Ale nic nie robi się dobrze czy źle.

Tutaj nie ma ciała, żeby się o nie martwić, nie ma fizycznego ciała, żeby się o nie martwić.

Tutaj jest miejsce tworzenia, tak wspaniałego tworzenia, że jeśli cokolwiek pochodzi z waszego serca, zaczyna istnieć. To jest kreatywność – świadomość rozjaśniająca ekran bonu, przyciągająca wszystkie energie, żebyście mogli doświadczyć swojej Jaźni.

Nie dostaniecie się tam rozmyślając, jak to zrobić, odsłaniając jakieś wielkie sekrety czy tajemnice i całą resztę. To sprawa fantazji.

Będą was atakować myśli w rodzaju: „No cóż, czy ja tego przypadkiem nie wymyślałam? Czy jest to może tylko odwracanie uwagi? Czy to w ogóle cokolwiek działo?”

To w pełni zależy od was. Moim zadaniem jest pokazać wam drogę, pokazać wam, że istnieje całkiem inny świat, całkiem inna świadomość, całkiem inny sposób istnienia. A wszystko, co wy macie do zrobienia, to doświadczyć tego. Używając fantazji.

Człowiek powie: „Ale co to znaczy? Jak mam to zrobić?” Ciii! Użyjcie fantazji.

(pauza)

Musiałem poświęcić nieco czasu na rozważenie, jakie będzie najlepsze słowo, które określi, czym jest ta droga. Wczułem się w was wszystkich, wczułem się w Shaumbę na całym świecie i pojawiło się jedno powszechnie używane słowo; słowo, które sprawia, że się uśmiechacie, słowo, które w pewnym sensie cofa was do dziecięcych wspomnień. Och! Do jednych z najwspanialszych fantazji, jakie mieliście jako dziecko, a które były prawdziwe.

Można by powiedzieć, że sprawy zakreśliły pełne koło. Fantazje czasu dzieciństwa, otwartość – jako dziecko nie wmyśliwaliście się we wszystko, nie niepokoiliście się o wszystko, po prostu wychodziliście i doświadczaście tego – i teraz w pewnym sensie też do tego wracamy, ale w inny sposób.

Dochodzimy zatem do punktu, gdy pytamy, czy chcecie dać sobie zezwolenie na przebywanie w świecie fantazji? To nie oznacza ucieczki od starego świata. Nadal będziecie mieć swoje ludzkie sprawy, a zatem czy dajecie sobie zezwolenie? Och! Niektórzy z was myślą teraz bardzo intensywnie.

Czy dacie sobie zezwolenie na życie poza zoo, na życie w świecie fantazji?

Pytacie: „No, ale co to konkretnie da? Co to zrobi z moimi myślami? Co inni o mnie sobie pomyślą? Czy to wpłynie na moje zdrowie? Czy ja w tym utknę? Czy pokocham ten świat fantazji tak bardzo, że z niego nie wrócę? Czy będę mieć przywidzenia? Czy skoczę z klifu w moich małych fantazjach?”

Drodzy przyjaciele, alternatywą jest powrót do zoo, gdzie brama zatrzaśnie się za wami, a wy wejdziecie do swojej małej klatki – tej zapyziałej, gnijącej, małej klatki – gdzie rzucić wam

będą każdego dnia jakieś ochłapy, zamykając drzwi. To jest alternatywa. Nie sądzę, żeby ktokolwiek z was pisał się na to, bo wówczas by was tu nie było.

Fantazja jest przyzwoleniem, ale przyzwoleniem dawanym sobie poza ograniczeniami tego ograniczonego człowieka.

(pauza)

Staliście się bardzo dobrzy w tej grze życia w zoo, bardzo dobrzy. Stąd też wejście w ten świat fantazji stanowić będzie dla was wyzwanie. Trochę będzie to trudne. Co robić? Spróbujecie obu tych sposobów. Nie na sposób "i", ale od czasu do czasu używać będziecie fantazji, żeby następnie dać się wciągnąć z powrotem. Tym, co jest piękne w fantazji Shaumbry, w tej drodze, której pewnego razu naprawdę sobie pozwolicie doświadczyć, jest to, że uświadomicie sobie, jak uwalniające i wyzwalające to jest.

Uświadomicie sobie, że prawdziwymi psychotykami są ci, którzy żyją w zoo i nigdy nie próbują uciec. To jest psychotyczne.

Tak więc byłby to wspaniały czas, jak też i miejsce, jeśli tak zdecydujecie, by zezwolić sobie na przebywanie zarówno w świecie fantazji, jak i w tym zwykłym świecie, jednakże nadal zachowując dostęp do fantazji. A co w tym jest piękne, to fakt, że nie musicie nic robić. Wszystko samo do was przyjdzie.

Pamiętacie, o czym mówiliśmy w poprzednim miesiącu? Wszystko samo do was przyjdzie.

Nie musicie siedzieć nad tym i nad tym pracować. Wszystko samo do was przyjdzie.

A więc, czy jesteście gotowi?

Weźmy porządny, głęboki oddech, porządny, głęboki oddech.

Porządny, głęboki oddech. Och!

Chcę szczególnie podziękować Pete'owi, że z nami tutaj był. On mówi, że będzie powracał tu na Shoudy – nie musicie dla niego rezerwować krzesła, będzie się unosił w powietrzu – szczególne podziękowania dla niego i za pracę, jaką zamierza wykonywać pomagając, towarzysząc, będąc obecnym.

Jednym z największych wyzwań w całej tej sprawie jest ta grawitacja, to zasysanie, które jest wytwarzane, które was trzyma, a pragnienie wydostania się z tego sprawia, że tkwicie pośrodku drogi i czujecie, jakbyście wariowali. Nie wariujecie. Wcale, absolutnie nie wariujecie.

Tak więc weźmy porządny, głęboki oddech, Shaumbra. Poczujcie energię dnia. *Ufff!* Zrobiwszy to, wypowiedzmy razem te ostatnie słowa. Jak zawsze...

ADAMUS I PUBLICZNOŚĆ: Wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

ADAMUS: Dziękuję wam. Dziękuję. (brawa publiczności)

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl